

STRACH A POSTAWY, ZACHOWANIA I STRATEGIE Kobiet ZAMKNIĘTYCH W ZAL/KL PLASZOW SŁUŻĄCE PRZETRWANIU

W powszechnym odbiorze zamknięte w ZAL/KL Plaszw kobiety żydowskie, a także więźniarki Polki, obierały różne strategie przetrwania¹. Podejmowały działania, których celem było przeżycie własne, ale też najbliższych zamkniętych w tym obozie. Co więcej, jako część więźniarskiej społeczności, solidaryzowały się ze sobą. Czy rzeczywiście tak było? Czy może jednak w większości zachowywały się biernie, obojętnie na los własny oraz pozostałych współwięźniarek? Celem artykułu jest próba wskazania postaw i zachowań kobiet zamkniętych na terenie ZAL/KL Plaszw, w odniesieniu zarówno do warunków panujących w obozie, jak i do możliwości fizycznego przetrwania. Kluczowe jest zwrócenie uwagi na kwestię wpływu strachu na podejmowane lub zaniechane działania. Piotr M. A. Cywiński w pracy „Auschwitz. Monografia człowieka” podkreśla: *W kontrze do jakichkolwiek pozytywnych odczuć w obozowej codzienności dominował strach*². Nie ulega wątpliwości, że tak działało się również w obozowej egzystencji więźniów i więźniarek ZAL/KL Plaszw. Lęk o zdrowie i życie najbliższych, strach m.in. przed: śmiercią; znalezieniem się i funkcjonowaniem w nowych okolicznościach; warunkami życia w obozie; pracą ponad siły; konsekwencjami podejmowanych działań i obieranych strategii, w tym odpowiedzialności zbiorowej; tym, co przyniesie przyszłość, na niektórych mógł wpływać motywująco, ale częściej paraliżował więźniów, blokował potencjał i różne działania. We wspomnieniach ocalałych starałam się znaleźć informacje o tym, jakie były sposoby osvajania się z obozową rzeczywistością oraz jak daleki był stopień adaptacji do wytworzonych tam układów i jak wpływał on na podejmowane działania. Zwracałam przy tym

¹ Por. też postawy i zachowania kobiet i mężczyzn w ZAL/KL Plaszw opisane w publikacjach: M. Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie (1939–1945)*, Kraków 2016; A. Jarkowska-Natkaniec, *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*, Kraków 2018; A. Jarkowska-Natkaniec, *Wybrane formy kolaboracji w obozie Plaszw. Charakterystyka zjawiska*, „Krzysztoforzy. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2021, nr 38.

² P.M.A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia człowieka*, Oświęcim 2021, s. 457.

uwagę na kwestię strachu, lęków. Szczególne miejsce w tych rozważaniach zajmuje problem obojętności/zobojętnienia na los własny i bliskich. A także próby tworzenia sieci wsparcia i obrania strategii przetrwania. Analizując doświadczenie obozowe, mamy do czynienia z walką o życie, o przetrwanie w urągających wszystkim warunkach, jakie zostały stworzone więźniom żydowskiemu, polskiemu i innym narodowości, wyznań, jacy przeszli przez niemieckie obozy okresu II wojny światowej. Z walką o każdy kolejny dzień, o żywność, znośne miejsce wykonywanej pracy, a szczególnie o zachowanie poczucia człowieczeństwa.

Obóz ZAL Płaszow początkowo utworzony został dla więźniów i więźniarek żydowskiego pochodzenia. Z czasem zorganizowano w nim także część dla Polaków³. Niemniej nierzadko przebywali oni tam krótko, przez kilka tygodni lub miesięcy, w szczególności dotyczy to więźniarek. Ryszard Kotarba podkreśla: *Wśród pierwszych Polaków w obozie przeważali ludzie prości, przede wszystkim chłopi, właściwie nie było inteligencji, brak było ludzi, wokół których organizowałoby się życie obozowe. Za to niestety występował element podejrzany, tacy których świadkowie określają jako „szumowiny” i od których starali się odgradzić*⁴. W późniejszym okresie trafiali tam mieszkańcy pacyfikowanych miejscowości. Siostra służebniczka Franciszka Bojdo, która została przetransportowana do Płaszowa z obozu w Szebniach w lutym 1944 r. wspominała o wrażeniu, jakie wywarło na niej to miejsce: *Pod względem organizacji wewnętrznej obozu było bardzo źle. Moralny poziom więźniów był bardzo niski i nic dziwnego – były tam kobiety z domów publicznych, mężczyźni zaś za różne przestępstwa [...] Naczelnicy, jak: blokowe, blokowi, kapo, przeważnie byli bez żadnych zasad i ideałów. Wyrażali się, mało powiedzieć gruboskórnie, ale językiem plugawym, nie dbając o swój autorytet i godność osobistą*⁵. Oczywiście, wśród więźniów Płaszowa byli też przedstawiciele inteligencji, niemniej skrajne postawy i zachowania części zostały zapamiętane. Świadczenia Polaków, byłych więźniów obozu nie są tak liczne jak ocalałych Żydów. Kwestionariusz zadawanych im po wojnie pytań nie odnosił się z reguły do kwestii związanych z warunkami pobytu w obozie ZAL/KL Płaszow, sieciami społecznymi tam tworzonymi czy obieranymi strategiami przetrwania. Stąd też początkowo przyjęte przeze mnie założenie porównania sytuacji więźniarek żydowskich i polskich w aspekcie wpływu strachu na podejmowane decyzje czy też szerzej sposobów na przeżycie, jest bardzo trudne do realizacji. Być może w dłuższej perspektywie i po ponownej

³ Szerzej na ten temat zob.: R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Warszawa–Kraków 2009.

⁴ R. Kotarba, *Niemiecki obóz...*, s. 78.

⁵ Cytat za R. Kotarba, *Niemiecki obóz...*, s. 101–102.

próbie zebrania rozproszonych świadectw polskich więźniarek będzie to choćby częściowo możliwe.

Niniejszy tekst nie aspiruje do wyczerpania tematu. Strach był jedną z emocji, która miała istotne – o ile nie najistotniejsze – znaczenie w kontekście podejmowanych każdego dnia decyzji i wyborów, a także strategii obieranych przez więźniarki i więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Analiza świadectw ocalałych z Zagłady wskazuje, że był on niezwykle istotną dominantą od pierwszych chwil pobytu w badanym przeze mnie obozie ZAL/KL Plaszow. W artykule wskazuję na wybrane momenty, w których strach więźniarek i więźniów miał szczególne znaczenie i w istotny sposób wpływał na podejmowane przez nich decyzje. Nie bez znaczenia jest także kwestia płci. Strach był co prawda emocją dotyczącą obu grup – więźniarek, jak i więźniów, niemniej w przypadku tych pierwszych dochodził jeszcze strach przed przemocą ze strony męskich więźniów, szczególnie tych pełniących w obozie funkcje lub z innych powodów mających wyższy status. Kobiety obawiały się też o konsekwencje tych działań, np. ciążę. Kwestie te nie zawsze są podnoszone w badaniach⁶. Groźba przemocy fizycznej oraz seksualnej ciążyła nad nimi i była elementem, którego obawiały się każdego dnia. Szerzej na ten temat w dalszej części artykułu. Tekst został oparty o analizę relacji dotyczących obozu ZAL/KL Plaszow, znajdujących się przede wszystkim w zasobach Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (spuścizna Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich oraz jej terenowych agend), a także źródeł drukowanych oraz literatury przedmiotu. Bezpośrednie zwroty odnoszące się do strachu, lęku czy obaw rzadko pojawiają się w tekstach relacji. Raczej z kontekstu można wskazać ich przyczyny, zarówno w odniesieniu do warunków, jak i osób.

Wolfgang Sofsky w pracy „Ustrój terroru: Obóz koncentracyjny”, opisywał schemat przejścia na teren obozu koncentracyjnego i kolejne etapy stawania się więźniem takiego miejsca. Zwrócił uwagę na wiele istotnych elementów socjologicznych związanych z zachodzącymi wówczas procesami. Na potrzeby tego artykułu wyodrębniłam trzy wskazane przez niego kwestie, które w moim odczuciu odnosiły się do elementów konstytutywnych, mających kluczowy wpływ na decyzję o ewentualnym podjęciu strategii przetrwania. Po pierwsze Sofsky podkreślał: *Po szoku przyjęcia więźniowi pozostawało niewiele czasu na oswojenie*

⁶ Por. J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018; *Sexual violence against Jewish women during the Holocaust*, eds. S. M. Hedgpeth, R. G. Sidel, Waltham (MA) 2010; D. I. Bergen, *What do studies of women, gender, and sexuality contribute to understanding the Holocaust?* [w:] *Different horrors, same hell. Gender and the Holocaust*, eds. M. Goldenberg, Seattle (WA)–London 2013, s. 16–37; H. J. Sinnreich, *Rape of Jewish women during the Holocaust* [w:] *Sexual violence against Jewish women during the Holocaust*, eds. S. M. Hedgpeth, R. G. Sidel, Waltham (MA) 2010, s. 108–123.

się ze stosunkami w obozie. [...] Obóz nie był instytucją, która przewidywała by coś takiego jak okres próbny albo adaptacyjny. Dostrojenie wymogów, procesów uczenia się, oczekiwań i ról nie wchodziło w grę. [...] Stale obecny terror od początku wymagał przytomności umysłu. Toteż dłuższy staż obozowy potwierdzał prawidłowość: kto przeżył pierwsze trzy dni, ma szansę przeżyć miesiąc; kto przeżył pierwsze trzy tygodnie, ma szansę przeżyć rok. A kto przeżył pierwsze trzy miesiące, przeżyje następne trzy lata. Podstawowym warunkiem przeżycia było niezwłoczne porzucenie poprzednich doświadczeń, roszczeń i przekonań, które były przeszkodą w przetrwaniu⁷. Kobiety, które trafiły do Plaszowa po likwidacji getta krakowskiego, nie zostały poddane rytuałom przejścia charakterystycznym np. dla KL Lublin (Majdanek) czy KL Auschwitz. Otrzymały numer identyfikacyjny, który odtąd stał się ich imieniem i nazwiskiem, ale nie golono im włosów, w zasadzie nie odbierano rzeczy osobistych, pozostały też w ubraniach cywilnych. Było to dla nich o tyle istotne, że nie doznawały upokorzenia, jakim było pozbawianie owłosienia, nago, na oczach innych więźniów oraz strażników⁸. Nie traciły też elementu istotnego dla poczucia kobiecości. Brak tych doświadczeń bynajmniej nie wpływał na lepsze warunki funkcjonowania w obozie. W porównaniu do dużych obozów, takich jak choćby wspomniane już KL Lublin czy KL Auschwitz, więźniarki omijała też kwarantanna. Po likwidacji getta krakowskiego i marszu, przeszły bezpośrednio do baraków obozu ZAL/KL Plaszow. Niejednokrotnie trafiły tam z kimś bliskim, np. z rodziny lub z kręgu znajomych. Niemniej nie oznaczało to, że dalsze ich tam funkcjonowanie pozbawione będzie trudności. Piotr M. A. Cywiński podkreślił, że *ogromny strach i stres dotyczył ludzi w sytuacji niepewnej, niejasnej, niemożliwej do przewidzenia. Zwłaszcza wówczas, gdy oznaczała ona jakąś zmianę. Zmiany się bano*⁹. Po pierwsze już na etapie likwidacji getta z przerażeniem oczekiwały na dalsze działania Niemców wobec nich. W panice podejmowały wówczas różne decyzje. Kiedy potwierdziło się, że trafią do obozu pracy, obawiały się, co wydarzy się w tym nowym miejscu osadzenia. Lęk budziła nie tylko przyszłość własna, ale też najbliższych. Szczególnie jeśli do Plaszowa udało im się przeprowadzić małe dzieci lub starszych rodziców. Stella Müller-Madej wspominała swoje przerażenie z pierwszych dni pobytu

⁷ W. Sofsky, *Ustrój terroru. Obóz koncentracyjny*, Warszawa 2016, s. 113.

⁸ Por. A. Nikliborc, *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Kraków 2010; J. Stöcker-Sobelman, *Kobiety Holocaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kазus KL Auschwitz-Birkenau*, Warszawa 2011; B. Karwowska, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Kraków 2009; M. Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie (1939–1945)*, Kraków 2016; Joanna Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018; Z. Waxman, *Women in the Holocaust: A Feminist History*, Oxford 2017.

⁹ P. M. A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia...*, s. 458.

w Plaszowie: *Znalazliśmy się na olbrzymim placu wśród tłumu bezładnie rozbieganych ludzi. [...] To jest apelplac – wyjaśniła mamusia. Wydał mi się przeraźliwie duży. Na samym środku stał pulpit, obok kilku esesmanów. [...] Nie wiedziałam, snię czy rzeczywiście jestem w tym rozszalałym tłumie*¹⁰. Młodej dziewczynie w adaptacji do nowych okoliczności, a także w przezwyciężaniu lęku pomagali rodzice, szczególnie matka, z którą przebywała w jednym baraku. Choć i ona była pełna obaw, musiała zająć się córką i dać jej poczucie bezpieczeństwa. Z kolei kobiety, które pozostawiły dzieci po tzw. aryjskiej stronie nieustannie trawił lęk o ich egzystencję u przybranych rodzin lub w innych miejscach, gdzie przebywały. Każde kolejne zmiany w obozowej rutynie powodowały u więźniarek strach. Starły się zatem, na ile mogły, stworzyć wokół siebie rodzaj bezpiecznej przestrzeni do funkcjonowania i unikać sytuacji, które mogłyby to zniweczyć.

Obawiano się członków załogi, a szczególnie komendanta Amona Götha, który szybko zasłynął z nieprzewidywalnych i sadystycznych zachowań¹¹. Był to strach codzienny, obecny stale, nierzadko paraliżujący. Więźniowie szybko zorientowali się, że zdarza mu się ich obserwować przy pracy i nadużywać wobec nich przemocy. Mieczysław Pemper podkreślał, że szczególnie obawiali się go ci, którzy mieli z nim do czynienia na co dzień: *Żydowskie pokojówki Götha, jego masażysta, stajenny i inni więźniowie, którzy pracowali w najbliższym otoczeniu komendanta, nieustannie bali się jego nieobliczalnych reakcji*¹². Obszar getta, choć niepozabawiony niebezpieczeństw, był niejako oswojony. ZAL Plaszow zaś pozostawał przestrzenią nieznaną, a przez to budzącą strach. Z czasem więźniarki przekonały się, że obawiać trzeba się wielogodzinnych apeli czy kar stosowanych przez członków załogi. Ich czujne oczy mogły też wypatrzeć więźniarki wycieńczone, niezdolne do pracy, a to niejednokrotnie równało się wyrokowi śmierci. Jedna z więźniarek, Mila Feil wspominała: *Zaraz po kilku dniach ukarano mnie i kilka innych kobiet karą chłosty. Mieszkałyśmy w okropnych warunkach. Baraków jeszcze nie wykończono, nie było wody, zimno. Zaziębiłam się, dostałam takiej chryпки, że nie mogłam mówić*¹³. Choroby szczególnie przerażały. Kobiety zdawały sobie sprawę, że przez nie mogły zostać uznane za nieprzydatne, a dla takich osób nie było miejsca w obozie. Lęk wśród więźniarek budził też lekarz obozowy, Leon Gross. Mina Palterer wspominała swoje z nim spotkanie.

¹⁰ S. Müller-Madej, *Dziewczynka z Listy Schindlera*, Kraków, s. 82.

¹¹ Szerzej na ten temat zob.: IPN GK 196/39–196/47, NTN, Akta w sprawie karnej Amona Götha; Proces ludobójcy Amona Leopolda Götha przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, Warszawa–Łódź–Kraków 1947.

¹² M. Pemper, *Prawdziwa historia Listy Schindlera*, Warszawa 2006, s. 69.

¹³ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), sygn. 301/4276, Relacja Mili Feil, k. 12–17.

Gdy przyszedłam raz do ambulatorium na opatrunek chorej ręki, [lekarz Gross] patrzył na mnie z chytrym uśmiechem i wypytywał, w którym baraku mieszkam. Uciekłam przestraszona, obawiając się, by mnie nie wciągnął na czarną listę. Nie dałam sobie opatrzeć ręki, mówiłam, że jestem lekko pokaleczona. Był on postrachem w obozie, wszyscy się go bali i unikali go. Matkę mojej koleżanki, nazwiska nie pamiętam, wyciągnął z baraku, niby do szpitala i rozkazał ją zastrzelić z innymi jego zdaniem niezdolnymi do pracy. Miała zapalenie gardła¹⁴. Dr Gross nie tylko obserwował więźniarki zgłaszające się do ambulatorium lub przebywające jako pacjentki w rewirze szpitalnym w Plaszwie, ale także wizytował baraki. Osoby, które uznał za zbyt słabe, chore lub z innych powodów niezdolne do pracy, mógł jedną decyzją odesłać do rewiru, a stamtąd nawet na śmierć.

Więźniarki pozbawiono nie tylko godności, wpływu na egzystencję, ale też odbierano im niektóre przeniesione z getta przedmioty. Tym, czego Niemcy zażądali w pierwszej kolejności, były oczywiście kosztowności. Więźniarkom udawało się ukryć drobne, acz bardzo symboliczne rzeczy, np. obrączki lub pierścionki zaręczynowe. Często były to jedyne pamiątki po zamordowanych mężach, rodzicach czy partnerach. Terror wprowadzony przez okupanta, a w szczególności wynikający z nich strach przed konsekwencjami, nierzadko nie pozwalał im zatrzymać tych rzeczy. Więźniarki obawiały się, że zostaną ukarane, a wraz z nimi także inne kobiety mieszkające w baraku. Frania Siegman na pryczy znalazła obrączkę ślubną, jednak ze strachu przed karami zapowiadany przez załogę obozową za ukrywanie kosztowności – wyrzuciła ją do latryny¹⁵. Nie był to przypadek odosobniony.

Po szoku związanym z likwidacją getta i przeniesieniu na teren obozu, dzień po dniu postępował proces osvajania się do warunków obozowych, podszyty lękami wynikającymi z braku rozeznania w panujących tam zasadach. Były więźni funkcyjny obozu ZAL Plaszw Dawid Liebling, zeznając już po wojnie w trakcie toczącego się przeciwko niemu procesu, zwracał uwagę na różnice w tej adaptacji pomiędzy poszczególnymi grupami więźniów: *Bardzo ważnym szczegółem początkowego życia obozowego był fakt, że ludność miejska nieprzygotowana do życia obozowego nie mogła możliwie szybko przestawić swego trybu życia do nowych warunków, a zwłaszcza pomieszana z żydowską ludnością wiejską z okolic Działoszyc, Miechowa, Skalbmierza itp., mającą jeszcze z czasów carskiej Rosji we krwi brak zamiętowania do porządku i dyscypliny, w dodatku bez bielizny, zauszoną i zaświerzbioną, stanowiła wobec ludności miejskiej silny kontrast, który w rzeczy samej był*

¹⁴ Archiwum Instytutu Yad Vashem (dalej: AIYV), sygn. O.62/498, Kolekcja Michała Borwicza, Relacja Miny Palterer, k. 3.

¹⁵ AIYV, sygn. O.3/2979, Relacja Frani Siegman, k. 23.

źródłem wielu niesnasek, kłótni i bijatyk między obozowcami, a zwłaszcza kobietami. Na jednej obok siebie pryczy leżał bogaty obok nędzarza, człowiek dbający o czystość obok brudasa. Niejednokrotnie musiała w tym czasie interweniować Ordnungsdienst i godzić zwaśnionych. Szczególnie kobiety były rozhisteryzowane lub z dewizą determinacji: „i tak mogiła, i tak mogiła”, sprzeciwiały się wszystkim zarządzeniom, chociażby te były pomyslnie i wydawane w interesie obozowców¹⁶. Uwarunkowania związane z miejscem pochodzenia, a tym samym pozycją w hierarchii obozowej miały bardzo istotne znaczenie. Mogły one wyciszać lub potęgować lęk. Posiadanie koneksji, przynależność do grup znajdujących się wysoko na obozowej drabince, dawało swego rodzaju poczucie bezpieczeństwa. Oznaczało to zarówno m.in. lepsze miejsca pracy, potencjalny dostęp do żywności, odzieży, środków higienicznych, kąpieli etc., a także możliwość ochrony w sytuacji zagrożenia.

Analogicznie do innych niemieckich obozów okresu II wojny światowej i tam utworzyły się swego rodzaju warstwy więźniów różniące się statusem. Biedni, pozbawieni koneksji i środków do przetrwania, funkcjonowali obok średnio ustosunkowanych, a także bogatych i więźniów-prominentów. Do takiej elity zaliczało się m.in. małżeństwo Chilowiczów – starszych obozowych, zastępcy, więźniowie i więźniarki funkcyjne, a także kobiety z rodzin więźniów funkcyjnych oraz te, które weszły w układy nieformalne z obozowymi prominentami. Ich sytuacja w obozie była postrzegana jako lepsza: dla nich znajdowano łżejsze miejsca pracy, w dobrych warunkach i pod dachem, a także starano się organizować dodatkowe porcje żywności i lepszą odzież. One nie padały ofiarą rewizji i kradzieży dokonywanych przez funkcyjnych. W tym aspekcie ich strach był mniejszy. Analogicznie brak: znajomości, środków materialnych i możliwości dotarcia do prominentów mnożył obawy i obniżał znacząco szanse na przetrwanie. Podobnie jak też wspomniany przez Lieblinga stosunek do własnego ciała, do dbania o nie etc., wpływał istotnie na postrzeganie więźnia zarówno przez współwięźniów, jak i członków obozowej załogi¹⁷. A to miało przełożenie na ich traktowanie. Te czynniki składały się na realne możliwości przetrwania. Im większy stopień osamotnienia, niedostosowania do warunków życia w obozie zarówno w sensie reguł społecznego funkcjonowania, jak też fizycznego zaniedbania, zubożenia na wygląd zewnętrzny i cielesność, tym większe ryzyko wprowadzenia się w stan zmułmanienia i w konsekwencji nawet śmierć. Choć jak pisze Piotr M. A. Cywiński, to skrajny głód oraz zmułmanienie więźnia relatywizowały strach. Zaspokojenie głodu wyłączało niejako lęki¹⁸. Wyłączało do tego stopnia, że nawet ryzyko wysokich kar czy śmierci nie miały znaczenia.

¹⁶ IPN Kr 502/505, Akta sprawy karnej przeciwko Dawidowi Lieblingowi, k. 193.

¹⁷ Por. A. Nikliborc, *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Kraków 2010, s. 119–188.

¹⁸ Por. P. M. A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia człowieka...*, s. 464.

O takim dysonansie pomiędzy współwięźniarkami wspominała jedna z nich – Milla Hornik: *Zdarzało się też często, że przy wspólnym stole w Gemeinschaftlicie krawieckim, gdzie pracowały wraz z nami żony i córki Odemanów, czy inne bogaczki – zasiadałyśmy do wspólnego posiłku. Tamta „elita obozowa” jadła biały chleb z wędliną, czekoladę, cukierki, jajka i inne najlepsze rzeczy – a obok robotnica żuła suchy chleb obozowy, którego przydział tygodniowy wystarczał zaledwie na dwa dni*¹⁹. Także Bronisława Rosenberg informowała o prominentnej pozycji żon dawnych funkcjonariuszy żydowskiej policji z getta krakowskiego, którzy znaleźli się w Plaszwie i stali się tam więźniami funkcyjnymi. Przywołała przykład żony odemana Zimmermanna, która pracowała w warsztacie krawieckim, jednak nawet nie starała się wypełnić swoich obowiązków. Ze względu na pozycję męża czuła się bezpieczna²⁰. Brak aktywności z jej strony powodował, że inne współwięźniarki musiały ciężiej pracować, by wypełnić normę. Jest to jeden z przykładów braku solidarności w obozie. Inna z kobiet, Ala Dychtwald, która do Plaszcowa trafiła w kwietniu 1944 r. z KL Lublin, wspominała więźniarki funkcyjne i protegowane: *Od razu przyjęto nas nieprzychylnie. Kierownik lagru Chilowicz, żona jego i Finkelstein zaprowadzili nas do kwarantannych baraków [...] Jako nowe dostałyśmy ciężką pracę. Traktowano nas b. źle. W Plaszwie były krakowianki, które dotychczas nie wiedziały, co to lager. Miały swoje ubrania, swoją pościel, swoje pieniądze. Życie toczyło się tu prawie normalnym trybem. Były możliwości organizowania, były możliwości ułożenia sobie tu życia, ale nie podano nam tu dłoni pomocnej. Odwrotnie, szykanowano nas ze wszystkich stron. W pojęciu ówczesnych krakowskich pań – my, tak zwane „pasiatki”, byłyśmy zbrodniarkami, złodziejkami, słowem to najgorszy element, który trzeba zgubić. [...] Protekcja była tu na pierwszym planie*²¹. Ten opis bardzo dosadnie pokazuje podział zarysowany pomiędzy osadzonymi w Plaszwie kobietami.

Szczególnie często wspominaną więźniarką prominentną była Maria Chilowicz²², która choć bardzo młoda – jak wynika z dokumentacji, miała wówczas nieco ponad dwadzieścia lat – swoją rolę w obozie kobiecym zawdzięczała pozycji męża Wilhelma²³. Niewiele jest w relacjach wzmianek na temat bicia

¹⁹ AŻIH, sygn. 301/188, Relacja Mili Hornik, k. 13.

²⁰ AIYV, sygn. O.62/42, Relacja Bronisławy Rosenberg, k. 2.

²¹ AŻIH, sygn. 301/330, Relacja Ali Dychtwald, k. 12–13.

²² M. Chilowicz ur. się 6 II 1919 r. w Działoszycach. Nie przeżyła wojny, rozstrzelana przez Amona Götha w obozie Plaszców 13 VIII 1944 r. Por. AŻIH, sygn. 218/34[32/9], Jüdische Gemeinde Krakau (Gmina Żydowska w Krakowie – Judenrat), k. 9.

²³ W. Chilowicz ur. się 1 V 1913 r. w Krakowie. Nie przeżył wojny, rozstrzelany przez Amona Götha w obozie Plaszców 13 VIII 1944 r. Por. AŻIH, sygn. 218/34[32/12], Jüdische Gemeinde Krakau (Gmina Żydowska w Krakowie – Judenrat), k. 12; AŻIH, sygn. 302/25, Pamiętnik Michała Weicherta, k. 386–387.

przez nią kobiet, akcentowano raczej przemoc słowną i jej krzyki ponagla-
jące do wypełniania obowiązków. W oparciu o dostępne źródła nie jest dla
mnie jasne, na ile jej postawa i raczej brutalne, agresywne zachowanie wobec
współwięźniarek wynikało z cech charakteru oraz realiów obozowych, a na ile
z pełnionej funkcji oraz koneksji męża. Na ile zaś było powodowane strachem,
by pozycji nie stracić. Stella Müller-Madej pisała o niej: *Mata blondynka
o krzywych nogach, porusza się jak kaczką. Kaczka zawsze chodzi z pejczem (nie
widziałam, żeby kogoś biła) i woła do nas „kurwy”*²⁴. Skłonności Marii Chilo-
wicz do ustawiania pozostałych więźniarek według swoich pomysłów stanowiły
nie tylko źródło lęków, ale stały się też kanwą opowieści przekazywanych przez
nie, a nawet inspiracją do prześmiewczych wierszy oraz piosenek. Odnoszono
się także do chorobliwej zazdrości o męża, z jakiej słynęła w obozie. Miejs-
cem, w którym kobiety doznawały największych szykan od Chilowiczowej, była
latryna; tam, gdzie paradoksalnie, szukały chwili wytchnienia od pracy i bicia.

Wśród więźniarek strach budzili także inni więźniowie funkcyjni – męż-
czyźni. Piotr M. A. Cywiński w odniesieniu do KL Auschwitz pisze: *więźniowie
czuli strach przed każdym więźniem funkcyjnym*²⁵. Tak było również w kon-
tekście Plaszowa. Ryszard Kotarba, pisząc o hierarchii więźniów, podkreślał:
*Główne funkcje w obozie spełniali więźniowie wywodzący się przede wszystkim
ze służby porządkowej działającej w getcie oraz nowi, wyznaczeni już w obozie.
Byli wśród nich ludzie bardzo przyzwoici, którzy nie zhańbili się działaniem
na szkodę swoich współbraci, byli i gorliwi współpracownicy władz SS i tacy,
którzy osobiście wydawali na śmierć, bili, szykanowali i okradali współwięźniów.
O większości z nich przeważały opinie negatywne i skrajnie negatywne. Charak-
teryistyczne są tu bardzo krytyczne oceny odemianów pochodzących z Krakowa [...] są
oni przedstawiani jako znacznie bardziej szkodliwi niż odemani pochodzący
z prowincji*²⁶. W relacjach pojawiają się opisy, jak bardzo niektórzy z nich
znęcali się na nimi. Wskazywano też na różne formy przemocy: bicie, zmusza-
nie do pracy ponad siły, ale także przemoc seksualną. Dla przykładu, Wiktor
Traubman relacjonował, że Marcel Goldberg *był postrachem dla całego obozu.
Bił wszystkich przy pierwszej lepszej sposobności. Szczególnie w bestialski sposób
znęcał się nad kobietami. [...] Wykorzystywał kobiety dla swoich celów seksual-
nych pod groźbą wydalenia z placówki lub za przydzielenie lepszej placówki*²⁷.
Także Erna Landau wspominała o tym, jak Goldberg skopał starszą kobietę
za to, że podczas apelu upadł jej przedmiot – woreczek na drobiazgi. Kobieta

²⁴ S. Müller-Madej, *Dziewczynka z Listy Schindlera*, Kraków, s. 95.

²⁵ P. M. A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia...*, s. 465.

²⁶ R. Kotarba, *Niemiecki obóz...*, s. 72.

²⁷ AŻIH, sygn. 301/4554, Relacja Wiktora Traubmana, k. 4.

przewróciła się, a na skutek uderzeń straciła przytomność. Doszła do siebie dopiero w rewirze szpitalnym. Erna Landau podkreślała, że *Marcel Goldberg inaczej nie odnosił się do kobiet więźniarek jak wyzywając je ostatnimi słowami, jak najgorsze ulicznice*²⁸. Podkreślała przy tym, że *ubierał się elegancko, żył doskonale, miał wiele kobiet z obozu do swojej dyspozycji i zmieniał stale swoje przyjaciółki*²⁹. Nierzadko kobiety te były przymuszane do kontaktów seksualnych. Gdy się na to nie godziły, grozono im np. skierowaniem do ciężkiej pracy albo konsekwencjami dla członków rodziny. Ofiarą przemocy ze strony Goldberga padła także ciężarna kobieta. Ignac Sielberspitz wspominał: *pewnego dnia widziałem jak w brutalny sposób [więzień funkcyjny Marcel Goldberg] bił po twarzy pewną kobietę [Toszkę Laufer] na placu apelowym [aż] nieprzytomna z bicia upadła. Nieszczęśliwą, skrwawioną, zawieziono ją do szpitala*³⁰. Wiosną 1944 r. pobił i skopał tę kobietę za to, że spóźniła się na apel. Toszka Laufer zmarła kilka dni później³¹. Informacje o takich wydarzeniach szybko rozprzestrzeniały się pomiędzy więźniarkami, generując lęki. Wpływały także na zwiększenie samokontroli, by ograniczyć potencjalne ryzyko, np. pobicia lub innych kar, a szczególnie narażenia się na przemoc seksualną. W relacjach brak informacji o reakcji współwięźniarek na tę ostatnią kwestię. Nawet jeśli wszystko rozgrywało się na ich oczach, np. z baraku siłą zabierano jedną z nich, strach przed konsekwencjami blokował i sprawiał, że nie broniły innych.

Innym funkcyjnym, o którym relacjonowano, że wzbudzał strach wśród więźniarek był Mieczysław Garde. Jak relacjonował Samuel Grobler, Garde *znany był z tego, że znęcał się nad kobietami i nadużywając swojej władzy dawał upust swoim popędom płciowym. Wystarczyło spóźnienie do pracy, dłuższe przebywanie w latrynie lub inne drobne „przewinienia”, aby wywołać strach u kobiet, prowadzonych rzekomo na OD. W międzyczasie odprowadzanych jednak w asyście kolegów do pralni, gdzie odbywały się orgie. Kobiety prowadzone wówczas płakały i krzyczały tak, że głos ich roznosił się po obozie*³². Grobler, opisując zachowanie Mieczysława Gardego porównywał go do gangstera i alfonsa pozbawionego zasad. Podkreślał, że w pralni prominenci organizowali niemal przyjęcia, na których spożywano alkohol oraz dobre jedzenie. Kobiety – więźniarki – traktowano instrumentalnie, służyły do realizacji potrzeb seksualnych. W trakcie powojennego procesu przed Sądem Społecznym

²⁸ AŻIH, sygn. 301/2385, Relacja Erny Landau, k. 4.

²⁹ Tamże.

³⁰ AŻIH, sygn. 301/2307, Relacja Ignaca Sielberspitz, k. 5.

³¹ R. Kotarba, *Niemiecki obóz...*, s. 76.

³² AŻIH, sygn. 313/26, Akta Sądu Społecznego przy CKŻP, Sprawa Jakuba Haubenstocka i Mieczysława Garde przed Sądem Społecznym przy CKŻP, Zeznania Samuela Groblera, k. 23.

przy CKŻP oskarżano Mieczysława Gardego o znęcanie się nad kobietami, bicie ich i znieważanie, co – jak wskazywano – oskarżony czynił, dając *upust swoim zboczonym popędom płciowym*³³.

Prominentem obozowym, którego po wojnie w relacjach wymieniano w kontekście wykorzystywania seksualnego współwięźniarek, był Mieczysław Finkelstein, zastępca starszego obozu Chilowicza. *Ludzie boją się go bardziej niż komendanta*³⁴ – wspominała Stella Müller-Madej. Anna Grun opisała historię romansu Finkelsteina z dwiema siostrami, dawnymi mieszkankami Podgórza. Była to sprawa na tyle znana w obozie, że stworzono prześmiewczy wierszyk o tej niecodziennej sytuacji, który krążył wśród więźniarek Plaszowa:

*Bo jak to było, że księżę zła moc
Wyrwał Frydenkę do tojgów na noc
Ona za wcześniej wróciła i pech
Księżę przy siostrze sapał jak miech
I to był pech*³⁵.

Aleksander Dacków informował w relacji o innych prominentach obozowych dopuszczających się przemocy seksualnej: *W nocy on [kapo „Hesiek”] i jego towarzysze wyłamywali deski w barakach kobiecych i niejednokrotnie żaliły się kobiety, że zostały zgwałcone*³⁶. Roman Lewinger twierdził, że Kerner wykorzystywał swoje stanowisko, by zmuszać więźniarki do stosunków cielesnych. Te kobiety, które stawiały mu opór lub jawnie odmówiły, w akcie zemsty wpisywał na listy transportowe do innych obozów koncentracyjnych³⁷. Zeznawano także, że brał udział w znęcaniu się i prześladowaniu więźniów obozu Plaszow oraz zarzucano mu pobicie kilku kobiet, w tym Poli Goldhorn i jej matki oraz Marii Vogel³⁸. Jak wynika z innych zeznań, prócz seksualnego wykorzystywania więźniarek znany był z brutalnego ich traktowania. Szyja Pfeffer zeznawał, że Kerner nieraz wpadał do łaźni, kiedy przebywały tam kobiety. Bił je i nagie wypędzał przed budynek, by następnie zmuszać je do ćwiczeń lub innych upokarzających czynności³⁹. Jak opisywano, zdarzało mu się bić więźniarki, wymierzając nawet kilkadziesiąt

³³ AŻIH, sygn. 313/26, Akta Sądu Społecznego przy CKŻP, Sprawa Jakuba Haubenstocka i Mieczysława Garde przed Sądem Społecznym przy CKŻP, k. 2.

³⁴ S. Müller-Madej, *Dziewczynka z Listy Schindlera...*, s. 95.

³⁵ United States Holocaust Memorial Museum (dalej: USHMM), sygn. 2007.474.1, Remembrances by Anna Grun [b.p.].

³⁶ AŻIH, sygn. 301/3373, Relacja Aleksandra Dackowa (Dacków), k. 7. W Plaszowie funkcjonował pod fałszywym nazwiskiem Walenty Ladaczyński.

³⁷ IPN Kr 502/564, Akta w sprawie karnej dr. Leona Grossa, Zeznania Romana Lewingera, k. 37; tamże, Zeznania Marii Vogel, k. 38.

³⁸ Tamże, Wyrok w procesie przed Specjalnym Sądem Karnym z dn. 26 VIII 1946 r., k. 298.

³⁹ Tamże, Zeznania Szyi Pfeffera, k. 54.

uderzeń na gołe ciało. W zeznaniach wskazano, że co najmniej jedną z kobiet skopał do nieprzytomności podczas apelu, a innej uderzeniem wybił oko⁴⁰. Brutalnie zachowywał się wobec współwięźniarek w listopadzie 1943 r. podczas przygotowań do ich transportu do obozu w Skarżysku-Kamiennej⁴¹. Także Michał Weichert odnosił się do przemocy fizycznej stosowanej przez więźniów funkcyjnych w Plaszowie. [...] *specjalną bezwzględnością odznaczyli się wobec kobiet, które trudniej od mężczyzn nagiwały się do rygoru obozowego. Dokuczali im w wyszukany sposób, jeśli zauważyli na kimś bluzkę lub spódniczkę, z której starta się nieco pomalowana krata, albo spostrzegli inny mankament w ubiorze obozowym, fryzurze itp.* – zanotował Weichert w pamiętniku⁴². O jednym z funkcyjnych, nie podał jednak jego nazwiska, pisał, że kobietom przyłapanym na paleniu papierosów kazał je w całości zjadać. Wszyscy wymienieni tutaj z nazwiska, a także inni zakwalifikowani do grupy prominentów obozu, byli przecież wraz z tymi kobietami współwięźniami. I choć mężczyźni ci, pełniący różne funkcje w lagrze, mieli przekonanie o swojej wyższości, to w optyce okupanta wszyscy zajmowali tę samą obozową pozycję – żydowskiego więźnia.

Sfera przemocy seksualnej budziła wśród kobiet szczególny strach. W relacjach brak informacji o ewentualnej przemocy tego typu wobec męskich więźniów, aczkolwiek nie oznacza to, że i do takich przypadków nie dochodziło. Niemniej nie ma o nich zachowanych wspomnień. Więźniarki obawiały się tych zachowań jako kobiety, obawiały się bólu fizycznego i psychicznego, ale też konsekwencji w postaci ciąży. W oparciu o dostępne źródła nie można udzielić odpowiedzi na pytanie o menstruację kobiet żydowskich w Plaszowie. Biorąc pod uwagę stres, warunki funkcjonowania w obozie, niedożywienie i pracę ponad siły, u części z nich menstruacja się zatrzymała lub była nieregularna. Niektóre twierdziły, że ma to związek z działaniem Niemców, np. rzekomym dosypywaniem przez nich bromu do pożywienia⁴³. Niemniej u prominentek funkcjonujących w nieco odmiennych warunkach, te kwestie mogły inaczej wyglądać⁴⁴. Wiktor Traubman dosyć obrazowo zeznał, że przynajmniej w listopadzie 1943 r. był świadkiem, jak więźniowie funkcyjni *wyciągali kobiety z różnych zakątków*⁴⁵ dla celów seksualnych. Oszjasz Horowitz częściowo winą obarczył więźniarki: *Sam Chilowicz*

⁴⁰ Tamże, Zeznania Mojżesza Pantierera, k. 24 i 27. Por. AIYV, sygn. O.62/488, Kolekcja Michała Borwicza, Relacja Jerzego Drängera.

⁴¹ IPN Kr 502/564, Akta w sprawie karnej dr. Leona Grossa, Zeznania Romana Lewingera, k. 36.

⁴² AŻIH, sygn. 302/25, Pamiętnik Michała Weicherta, k. 388.

⁴³ *Miriam Rosenthal* [w:] *Mothers, sisters, resisters...*, s. 192–193.

⁴⁴ Szerzej na ten temat: M. Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska...*, s. 242–243.

⁴⁵ IPN Kr 502/564, Akta w sprawie karnej dr. Leona Grossa, Zeznania Wiktora Traubmana, k. 44–45.

wszystkie prostytutki, które przybyły do Płaszowa skierował prosto do papierniczego, jako odpowiedniego dla nich miejsca. 80% kobiet w tym *gemeinschaftie* sprzedawało się za zupę, biały chleb itp.⁴⁶, ale jego ocena nie jest zniuansowana. Mówiąc o rzekomych prostytutkach w obozie, określał w ten sposób współwięźniarki. Trudno też zgodzić się z jego sugestią, by robiły to dobrowolnie i w zupełnie swobodny sposób. Nawet jeśli do takich sytuacji dochodziło, to były one konsekwencją warunków okupacji, a nie świadomego i wolnego wyboru tych kobiet. Ciało postrzegały jako swego rodzaju towar, który mogły zaoferować (skoro nie była nim praca ani nie dysponowały np. środkami materialnymi), by zyskać dostęp do żywności, a tym samym przetrwać kolejne tygodnie w Płaszowie⁴⁷.

Jedna z byłych więźniarek wyraźnie zaznaczyła, że *Kobiety nie liczyły się z niczym. Żyły z dnia na dzień. Przede wszystkim początek robili Odemami. Zmuszali po prostu odporne kobiety do posłuszeństwa. Każda przechodziła przez ich ręce. Później już im nie zależało. Były pary, które żyły ze sobą z miłości, były i takie dziewczęta, które zmieniały chłopców co noc, a niektóre sprzedawały się Odemanowi za trochę zupy*⁴⁸. Układ ten można określić mianem barteru, wymiany – współżycie z więźniami funkcyjnymi w zamian za żywność. Joanna Ostrowska używa określenia kolaboracja przez ciało⁴⁹. W przypadku części więźniarek tym, co mogło poprawić ich sytuację w obozie, zmniejszyć strach o przetrwanie własne i najbliższych, było ciało. Zdarzało się, że część z tych kontaktów była w pewnym stopniu dobrowolna (choć będąca efektem wojennej rzeczywistości) lub przynajmniej stanowiła świadomy wybór lepszego jutra przy boku prominenta. W świetle zachowanych świadectw wydaje się jednak, że do większości relacji seksualnych dochodziło pod przymusem, nierzadko poprzez szantaż (np. tego rodzaju: jeśli kobieta nie ulegnie, komuś z rodziny stanie się krzywda). Zdarzały się też gwałty, w tym takie na oczach innych osób. I tu ujawniał się niejednokrotnie brak solidarności. Ze strachu lub w wyniku innych czynników odwracały wzrok, nie reagowały. Wiele więźniarek reagowało zobojętnieniem na to, co dzieje się z ich ciałem w obozie. Gwałty, poza kilkoma relacjami oraz dokumentacją procesową, zostały w powojennych wspomnieniach kobiet i mężczyzn przemilczane. W artykule poświęconym tej problematyce Helene J. Sinnreich starała się znaleźć uzasadnienie, dlaczego ten niezwykle istotny

⁴⁶ Tamże, Zeznania Ozjasza Horowitza, k. 46.

⁴⁷ Por. J. Ostrowska, *Prostytucja w Polsce w czasie II wojny światowej / przypadek gett*, <http://www.krytykapolityczna.pl/TekstypozaKP/OstrowskaProstytucjawgettach/menuid-76.html> [dostęp: 31.01.2021].

⁴⁸ AŻIH, sygn. 301/1182, Relacja Lieby Tiefenbrun.

⁴⁹ J. Ostrowska, *Prostytucja w Polsce w czasie II wojny światowej / przypadek gett*, <http://www.krytykapolityczna.pl/TekstypozaKP/OstrowskaProstytucjawgettach/menuid-76.html> [dostęp: 31.08.2021].

temat pozostał w zasadzie przemilczany⁵⁰. Już po wojnie kobiety albo niechętnie o tym odpowiadały, albo w ogóle milczały⁵¹. Były przez współwięźniów traktowane przedmiotowo, nie dawano im prawa decydować nawet o własnym ciele (i to pomimo licznych przemian społecznej roli i znaczenia kobiety w okresie okupacji). Po wojnie chciały o tym zapomnieć.

W kontekście zmian zachodzących w postawach i zachowaniach więźniarek w pierwszych tygodniach funkcjonowania w obozie Sofsky pisał o czynniku czasu: *Przemiana wewnętrznej świadomości czasu następowała wskutek wzajemnego sprzężenia terroru, reakcji obronnych i manewrów zabezpieczających. Aby przetrwać, trzeba było natychmiast i gruntownie przebudować własną aktywność umysłową i psychiczną. Opresyjna sytuacja zasadniczo zmieniała znaczenie czasu, choćby za cenę całkowitego wygaszenia czasowego horyzontu. [...] W aspekcie czasu naczelną cechą egzystencji więźnia jest nieokreślone trwanie uwięzienia. [...] Bytowanie w obozie było „egzystencją prowizoryczną” – bezterminowo. Rachuby na przyszły koniec były zasadniczo podkopane. Ta utrata przyszłości ingerowała głęboko w świadomość egzystencjalną: więzień nie tylko nie mógł wiedzieć, kiedy zakończy się okres uwięzienia, ale nawet, czy w ogóle przetrwa ten okres, czy w ogóle ma sens trwać⁵². Czynnikiem czasu z jednej strony przynosił okrzepnięcie w nowej sytuacji, swego rodzaju przyzwyczajenie się do panujących w obozie realiów i zasad. Pozwalał na nawiązanie sieci społecznych, które mogły pomóc w przewyciężeniu osamotnienia, pokonaniu niektórych lęków i skupienie się na codziennych czynnościach. Z drugiej jednak strony czas był też istotnym elementem wpływającym na osłabienie poczucia sensu. Niekończące się oczekiwanie na kres wojny, kres funkcjonowania obozu i gasnąca wraz z wydłużaniem się tego procesu nadzieja na ocalenie, generowały lęki. Ważnym elementem były krążące wśród więźniów plotki, np. o tym co dzieje się na froncie. Mogły one przedłużać wiarę, że koniec wojny jest bliski.*

Do tych czynników dochodził jeszcze jeden bardzo istotny: powszechność śmierci. Jak pisał Sofsky: *Cechą egzystencji więźnia była wszechobecna atmosfera śmierci. [...] Strach przed przemocą i konaniem jest silniejszy niż rozpacz. Można przypuszczać, że dla świadomości obozowej charakterystyczna była nie pewność śmierci, ale całkowita niepewność, dręczący strach, naprzemiennosc nadziei i rozpacz, odruchów samozachowania i kapitulacji⁵³. Nadal zdecydowanie częściej niż marzenie o wyzwoleniu dopuszczano myśl o śmierci ciała i tym samym o uwolnieniu się od doczesnych trosk, od bólu, głodu, strachu i ciągłej*

⁵⁰ H. J. Sinnreich, *Rape of Jewish women...*, s. 108.

⁵¹ Tamże.

⁵² W. Sofsky, *Ustrój terroru: Obóz koncentracyjny...*, s. 113–114.

⁵³ Tamże, s. 115.

niepewności. Zatem część więźniarek i więźniów starała się żyć chwilą, jakby każda miała być ostatnią. Pomimo krążących plotek, o których już wzmiankowałam, więźniowie nie dysponowali przecież bieżącymi informacjami z frontu. Żyli codziennością, wrogą i zniechęcającą, zagrażającą egzystencji. Śmierć stała się nieodłączną częścią codzienności kobiet żydowskich. Cytując za Martą Janczewską, można zauważyć, że *śmierć, jawiąca się w zwykłych warunkach jako niecodzienna i wyrywająca człowieka z jego rutyny, w czasie powszechności Zagłady ubiera się w szatę zwykłości i codzienności. Jest to jednak przebranie, pod którym śmierć pozostaje sobą – śmiercią nieseryjną i odkrywającą indywidualną tragedię*⁵⁴. Jednak na pewnym etapie już nie przerażała, lecz dla niektórych stanowiła nadzieję na wyzwolenie z doczesnych cierpień.

W sytuacji stałego zagrożenia śmiercią, pracy ponad siły, stałych lęków, powracającej utraty wiary w możliwość przetrwania i rychły koniec wojny, niektóre więźniarki poza strategią unikania zagrożeń, starały się stworzyć sieć wsparcia. Miały świadomość, że, posiadając obok siebie kogoś bliskiego, łatwiej mierzyły się z trudami codzienności. Niektóre więźniarki miały w obozie dawne znajome lub członkinie rodziny, nawet najbliższe. Przykładem może być choćby wspomnianą już Stella Müller-Madej, która była tam razem z matką. I ona sama znalazła niemal rówieśniczkę, z którą starała się spędzać czas: *Obok mnie siedzi Halinka, kilka lat starsza, widywałam ją w getcie. Okazała się przemiła. Bez przerwy o czymś szeptem rozmawiamy, bardzo mi imponuje ta przyjaźń. Halinka ma chłopca i mówi, że po wojnie się pobiorą. Opowiada mi o spotkaniach między barakami, kiedy nie ma blokszpery, jak ją ten chłopiec całuje. [...] Nauczyła mnie palić papierosy*⁵⁵. Takie rozmowy i tajemnice sprawiały, że młode dziewczyny na moment odrywały się od gehenny obozowej egzystencji. Dawały im drobne, codzienne radości, tak ważne w kontekście walki o przetrwanie. I taki był również cel tworzenia sieci wsparcia. Halina też miała bliskich w Plaszwie. Niemniej wiele z nich nie miało już takich osób i przyjaciółek szukało we współwięźniarkach z baraku lub warsztatu, w którym pracowały.

Joanna Stöcker-Sobelman, powołując się na Judith Baumel, wskazała na kilka typów kobiecych grup przetrwania w obozach. Jedna z nich dotyczyła kobiet, które pochodziły z tego samego miejsca – w tym przypadku znały się z getta krakowskiego i trafiły do tego samego baraku; albo żyły w jednym baraku lub pracowały w tym samym komando. Ważny był tu czynnik spędzania czasu w swoim gronie – bądź w budynku, w którym spały, bądź pracując. Druga

⁵⁴ M. Janczewska, *Codziennosc i niecodziennosc Zagłady. Dom jako idea i dom jako przestrzeń mieszkalna* [w:] *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Warszawa 2012, s. 139.

⁵⁵ S. Müller-Madej, *Dziewczynka...*, s. 96.

kategoria, to grupa skupiona wokół silnej liderki. Trzecią kategorią były relacje o charakterze rodzinnym – siostrzeństwo obozowe. Kolejną były grupy kobiet mające te same przekonania, np. komunistyczne, syjonistyczne czy religijne⁵⁶. Do nich dochodziły jeszcze grupy złożone z kobiet połączonych np. pełnioną funkcją, a więc niejako z konieczności tworzących oddzielną kategorię⁵⁷. Nikolaus Wachsmann w swojej obszernej monografii obozów koncentracyjnych zwrócił uwagę, że takie obozowe trwałe koleżeństwo tworzyło się niezależnie od płci⁵⁸. I o ile wartość siostrzanych lub braterskich relacji między więźniami była ogromna, to tak samo towarzyszył im strach o utratę takich osób.

O sytuacji, kiedy silna wiara, nadzieja na przeżycie, współpraca i wzajemna pomoc pomogły przetrwać grupie kobiet pobyt w Plaszowie i kolejnych niemieckich obozach – pisała Judith Baumel⁵⁹. Historia ta dotyczy dziesięciu kobiet, które choć pochodziły z różnych miejscowości, ale łączyły je pewne wspólne elementy biograficzne. Były w podobnym wieku, przed wojną należały do młodzieżowej organizacji dla dziewcząt – Bnos, działającej przy religijnej partii Agudat Israel. Pochodziły z wielodzietnych, tradycyjnych rodzin żydowskich i ukończyły szkoły Beit Jakow, a następnie część z nich kształciła się w seminarium nauczycielskim Beit Jakow w Krakowie. Trzy z nich wyróżniły się szczególnie jako liderki grupy: Ryfka (Rebeka) Englard z Sanoka, Ryfka (Rebeka) Horowitz z Krakowa oraz Rachela Shantzer⁶⁰ (Schanzer/Szancer) z Nowego Sącza⁶¹. Ryfka Horowitz i Rachela Shantzer zostały przywiezione do obozu Plaszow we wrześniu 1943 r., Ryfka Englard zaś i jej siostra Luba trafiły tam cztery miesiące później. Wiosną 1944 r. do grupy dziesięciu kobiet dołączyła Regina Laub. Przebywała w KL Plaszow wraz z pięcioletnim synkiem. 15 maja 1944 r. chłopiec wraz z innymi dziećmi oraz wyselekcjonowanymi osobami starszymi i chorymi został wywieziony do KL Auschwitz-Birkenau. Kobieta chciała iść wraz z synem, jednak współwięźniarki ją powstrzymały. Pomimo że pochodziła ze środowiska o poglądach syjonistycznych, co wyróżniało ją spośród pozostałych kobiet tej grupy, została przez nie zaakceptowana i stała się ich równorzędną współtowarzyszką. Szczególnie po utracie synka potrzebę opieki nad słabszymi przelała na współwięźniarki. Jak pisze Judith Baumel: *wewnątrz grupy zaznaczony był jasny i wyraźny podział pracy: Rachela i dwie Ryfki oraz Regina*

⁵⁶ J. Stöcker-Sobelman, *Kobiety Holokaustu. Feministyczna perspektywa...*, s. 102–103.

⁵⁷ Tamże, s. 104.

⁵⁸ N. Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2020, s. 551.

⁵⁹ J. Baumel, *Double jeopardy...*, s. 103–113 (rozdział: *Rochka and the two Rivkas. The leadership of the Zehnnerschaft in Plaszow*).

⁶⁰ Posługując się pisownią tego nazwiska stosowaną przez Judith Baumel.

⁶¹ Tamże, s. 103.

*Laub pełniły funkcje matek, zaś pozostałe kobiety były przez nie „pielęgowane” jak córki*⁶². I to właśnie stanowiło ich sposób na przeżycie zarówno w KL Plaszow, jak i w kolejnych niemieckich obozach koncentracyjnych i pracy, do których zostały przetransportowane. Ich strategią było przebywanie, w miarę możliwości, we własnym gronie, wspieranie się w trudnych chwilach, organizowanie dla siebie niezbędnych rzeczy, jak dodatkowe racje żywności oraz odzież, a także brak zaangażowania w akcje, które mogłyby nieść za sobą negatywne konsekwencje, np. kary. W artykule brak informacji na ten temat, ale, sądząc po religijnym usposobieniu tych kobiet, zapewne także wspólnie się modliły oraz dbały o życie duchowe, np. poprzez rozmowy. Ponadto nadal zwracały uwagę na wartości, w których wzrastały w rodzinach i które dodatkowo wpajano im w Beit Jakow, jak np. skromność czy pomoc potrzebującym. Unikały też okoliczności, w których mogłyby zostać zaczepione przez współwięźniów, co zdarzało się kobietom w Plaszowie. Ich celem było przetrwanie, ale z zachowaniem człowieczeństwa, a więc nie za wszelką cenę. Kobiety z „dziesiątki” nie tylko przeżyły, ale wytrzymały do końca wojny przy judaizmie. Bez odpowiedzi pozostaje, na ile w ogóle ich grupa i zachowanie było dostrzegane przez pozostałych współwięźniów, a na ile funkcjonowały potajemnie.

O swego rodzaju siostrzanych relacjach ze współwięźniarkami Plaszowa, czyli o tworzeniu małych grup wsparcia, relacjonowały też inne kobiety. Miriam Rosenthal wspominała o tym, że w obozie znalazła swoją kuzynkę, a także inną dziewczynę – wszystkie były rówieśniczkami, i z nimi starała się trzymać – na dobre i na złe⁶³. Ważne było wzajemne zaufanie, rozmowy, które prowadziły, wspólne radzenie sobie z trudnościami. Kobiety łatwiej też razem mogły się przeciwstawiać atakom ze strony współwięźniarek, kradzieżom czy napaściom ze strony więźniów funkcyjnych. Razem też łatwiej było im organizować żywność i inne rzeczy niezbędne do przetrwania. Miriam Rosenthal trafiła do pracy w magazynach odzieżowych. Dzięki temu mogła próbować organizować dodatkowe ubrania dla siebie i bliskich, co było szczególnie istotne w warunkach życia w Plaszowie⁶⁴. W obozowej codzienności ważna była dbałość o ubranie właśnie. Odpowiednia odzież pozwalała zabezpieczyć ciało przed czynnikami atmosferycznymi, insektami, brudem czy też chroniła częściowo przed uderzeniami obozowych strażniczek i strażników. Ubranie pomagało przetrwać wielogodzinne apele, trudy niewolniczej pracy, kiedy ciało więźniów narażone

⁶² Tamże, s. 107.

⁶³ *Miriam Rosenthal* [w:] *Mothers, sisters, resisters. Oral histories of women who survived the Holocaust*, ed. B. Gurewitsch, London–Tuscaloosa (AL) 1998, s. 98–99.

⁶⁴ Szerzej na ten temat por. K. Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa 2020.

było na czynniki atmosferyczne: deszcz, wiatr, mróz, słońce. Odpowiednio dobrana odzież dawała wreszcie poczucie człowieczeństwa, stanowiła przedmiot rozmów więźniów, ich marzeń, pragnień, oczekiwań. Była dla nich prezentem, symbolem wsparcia, ale też walutą. Podobnych sieci w obrębie kobiecej części obozu ZAL/KL Płaszów było znacznie więcej.

*Strach powodował spustoszenie w psychice, uniemożliwiał odreagowanie napięcia i podejmowanie decyzji, był obecny w każdym aspekcie codzienności obozowej. Trwał [i trwa – M. G.-R.] dużo dłużej niż sam obóz*⁶⁵. W okupacyjnym życiu kobiet żydowskich istotny był element powtarzalności. Rutyna zachowań i czynności na różnych etapach ówczesnej egzystencji, a szczególnie po przeniesieniu na teren obozu, dawała do pewnego stopnia poczucie bezpieczeństwa. Kobiety pozbawione imion, a w to miejsce oznaczone numerem, zmuszane do pracy, ulegały przemocy, ale mimo to każdego dnia starały się na nowo uporządkować swe otoczenie, dostosować się do nowej rzeczywistości i poprzez rutynowe wykonywanie zadań – jakoś trzymać się życia. Pomimo ogarniającego je zmęczenia, poczucia beznadziei, bólu po stracie najbliższych oraz świadomości słabości, a czasami także zeszpecenia ciała – wielokrotnie wykazywały wolę życia. Podobna walka, choć nie zawsze uświadomiona, toczona była każdego dnia pobytu w getcie krakowskim, po tzw. aryjskiej stronie i w obozie ZAL/KL Płaszów. Nie zawsze jednak kończyła się ona sukcesem. Więźniarki też dochodziły do momentów, w których czuły brak sensu do podejmowania dalszych starań o przetrwanie. Strach stanowił dla nich najczęściej czynnik hamujący, blokujący działania. Niemniej by go przezwyciężyć obierano różne drogi, między innymi budowano sieci społeczne. W ich obrębie więźniarki się solidaryzowały, ale te same zasady nie były zazwyczaj stosowane w odniesieniu do tych, które nie tworzyły z nimi relacji. W walce o przetrwanie podejmowały różne działania i same były obiektem różnego postępowania współwięźniów i współwięźniarek, łącznie z przemocą i kradzieżami. Cytowane przez Lieblinga podejście niektórych więźniarek *i tak mogiła i tak mogiła*, nie było dominujące. Wbrew warunkom, traktowaniu i powszechnemu strachowi, a często wbrew logice, trzymając się ostatniej pozytywnej myśli, kobiety starały się przetrwać i do końca o to walczyć.

⁶⁵ P. M. A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia...*, s. 466.